Rok 5. Kalisz dnia 6 (18 Sierpnia) 1874 r. № 64.

KALENDARZ
Dziś św. Agapita Męczennika.
D. 19 „ Reginy i Rufina W.
„ 20 „ Bernarda Opata.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	11	16

BAROMETR
Wczoraj } pogoda.
Dziś . } deszcz.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 18 sierpnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-§- Lat temu około pięćdziesiąt, piękny dziś i stosunkowo obszerny plac przed pałacem Trybunału w alei Józefina, był końskiem targowiskiem. Góry gnoju zasłaniały widok na tę albo ową stronę, a furmani z wielkim trudem dźwigali w kubełkach wodę z bardzo głęboko w dole płynącej Prosny dla pojenia koni. Ciężkie sypały się złorzeczenia i przekleństwa z ust ich na ówczesnych „Ojców miasta," którzy zajęci widać innemi ważniejszemi municypalnemi sprawami, nie pamiętali o doprowadzeniu tego placu do należytego porządku.

Znalazło się wreszcie kilku ludzi dobrej woli, którzy wspólnemi siłami uregulowali tę miejscowość około alei, ułatwili przystęp do rzeki, a nadto zajęli się wykopaniem istniejącej po dziś dzień studni.

Woda w niej okazała się brudną i cuchnącą, tak, że zdjęty ciekawością zbadania przyczyn, magister farmacji i właściciel apteki obok poczty, (zostającej obecnie w posiadaniu jego zięcia pana Lessera) p. Fryderyk Ehm, zajął się chemicznym jej rozbiorem, którego rezultaty stwierdzone badaniami D-rów: Helbicha i Hirschla wykazały, że woda ta obfituje w wysokim stopniu w części żelaziste, i stać się może wybornym środkiem leczniczym.

Projektował wtedy Ehm usunięcie końskiego targu, wybrukowanie placu, postawienie krytej galerji dla osób pijących wody, wzniesienie łazienek i kursalu na placu, będącym obecnie własnością p. Weilanda, ale pomysły te zamiast znaleźć poparcie, natrafiły (jak zwykle w Kaliszu się dzieje) na szyderstwo i brak wiary, chociaż, jak tego niedawno w „Kaliszaninie" pomieszczone artykuły uzdolnionego lekarza dowodzą, wprowadzenie ich w życie, przyniosłoby miastu znakomite materjalne korzyści, a wielu cierpiącym ulgę i pomoc.

Długi jeszcze czas po odkryciu zbawczych przymiotów tej wody, targ koński pozostał siedliskiem kału i niechlujstwa, i trzeba było energicznej pomocy aptekarza Ehma, który własnym kosztem przez lat kilka studnię tą w porządku utrzymywał, oraz wpływów wspomnionych wyżej D-rów: Helbicha i Hirschla, których odnosząca się do tego przedmiotu korrespondencja z ówczesną Radą Lekarską, przechowywaną jest podobno w archiwum lekarzy powiatu, — aby zarząd miasta zdobył się przecież na wybrukowanie placu i jakie takie wyrestaurowanie studni.

W owych już czasach mnóstwo osób, mianowicie też mniej zamożnych, którym fundusze nie pozwalały wyjeżdżać zagranicę, przybywało do Kalisza szukać ulgi w cierpieniach — i znajdowało ją rzeczywiście; dlaczegóżby dzisiaj przy tak olbrzymim postępie chemji, nie można orzec stanowczo, czy woda ta ma istotnie przyznawane jej uzdrawiające własności? a wtedy byłoby grzechem zakopywać skarby, jakie nam sama natura udzieliła.

Przy ułatwiających się z dniem każdym coraz bardziej kommunikacjach, przy spodziewanem połączeniu Kalisza z ogólną siecią dróg żelaznych europejskich, skromne źródło w alei Józefina, mogłoby się stać sławnem na świat cały i gromadzić około siebie cudzoziemców, przywożących swe złoto i srebro, w zamian za nic nie kosztującą wodę.

*** Dziś dalipan szczerze żałować nam przychodzi, iż istnieje zasada, niedozwalająca, w imieniu przyzwoitości, poddawać rozbiorowi krytycznemu, gry amatorów, wtedy zwłaszcza, gdy niosą talent swój i pracę na ołtarz cierpiącej ludzkości. Dziś bowiem znaleźlibyśmy się byli w przyjemnem położeniu sypania szczegółowych pochwał, bez pogwałcenia prawdy, wszystkim paniom i panom, którzy zgromadzili nas w sobotę w miejscowym teatrze, na przedstawienie amatorskie w połączeniu z wokalno-instrumentalnym koncertem, i wieczór ten w całem tego słowa znaczeniu nam uprzyjemnili. Huczne a powtarzane oklaski, do których obecny na przedstawieniu od początku aż do końca JW. Naczelnik gubernji ochoczo się przyłączał, dobitnym są tego dowodem.

Wzmocniona na ten raz zwykła orkiestra pod kierunkiem p. Leona Lewandowicza, rozpoczęła widowisko wybornem odegraniem wiecznie cudnej uwertury z „Niemej z Portici" Aubera, a następnie panna Z. ze śpiewu, a pan Rz. z gry skrzypcowej wywiązali się nie jakby dyletanci, ale raczej jak skończeni artyści, co też powiedzieć musimy o pannach: Dą., Kie., Kr. i Sk., oraz panach: Idz. Jaw., Jez. i Wit., którzy komedyjkę Korzeniowskiego „Narzeczone" z werwą i życiem oddali. Jednem słowem, wszyscy spełnili swoje zadanie, jak nie można lepiej. Publiczności tylko, a właściwie pewnej jej cząstce, ośmielimy się zrobić uwagę, iż domaganie się *bis* od amatorki, jest niedelikatnością, za którą w sobotę dotkliwa kara spotkała winnych i niewinnych: nie słyszeliśmy już albowiem ślicznej piosenki Zarzyckiego, która, o ile nam z prób wiadomo, *dla grzecznych* na niespodziankę nad program była przysposobioną.

Główna chwała sobotniego wieczoru i szczera zań podzięka, należy się przedewszystkiem niestrudzonej w zabiegach, gdy idzie o pomoc bliźniemu, pani Kr., która ze znajomością najdrobniejszych szczegółów podobnego przedsięwzięcia, (a choć chwilowa tylko, jestto praca Syzyfa, bo ją znamy z własnego doświadczenia) przyjęła na siebie całą organizację i kierunek tej dobroczynnej zabawy. Publiczność też, znając z tej strony panią Kr., z zupełną wiarą pośpieszyła na jej hasło, i nietylko zapełniła, ale przepełniła wszystkie miejsca w teatrze. Energicznie też dopomagał pani Kr. W-ny Prezydent Przedpełski, o ile na to mozolne urzędowe dozwalały Mu zajęcia.

Szczegółowy rezultat materjalny wieczoru ogłosimy później, dziś możemy tylko zapewnić czytelników, iż był zadawalniający, a nawet świetny, i to nam nasuwa myśl proszenia wszystkich pań i panów o drugi podobny wieczór *). Przez to albowiem najprzód pomnożyłyby się fundusze dla tych, którym ich najpilniej potrzeba, a następnie dałoby się sposobność bardzo wielu osobom, które z tych albo innych przyczyn nie mogły uczestniczyć w tem istotnem *utile dulci*, do powetowania swej straty.

— Książki mające za przedmiot nabożeństwo do Ś. Józefa Kollegjaty kaliskiej, zdawna wyszły z handlu i stanowią dziś rzadkość. Obecnie Jakób Fingerhut, księgarz kaliski, prosił p. Ad. Ch. miejscowego literata, o napisanie stosownej książki, która pod tytułem „Wieniec Liljowy" wyjdzie ozdobnym drukiem na początku roku przyszłego, a obejmie sobie prócz modlitw używanych, napisane nowo przez Ad. Ch. wraz z pieśniami i hymnami.

— W liście otrzymanym z prowincji, czytamy między innemi: „Przejeżdżając przez Słupcę dowiedziałem się, że tam bezwarunkowo ani w dzień, ani w nocy nie wolno palić ani cygar, ani papierosów na ulicy, i że honorowa straż kolejna, zło-

*) Już w chwili oddania numeru na prassę powzięliśmy z pewnego źródła wiadomość, że widowisko to z bardziej jeszcze urozmaiconym programatem, a mianowicie dodaniem żywych obrazów, w niedzielę t. j. 11 (23) b. m. powtórzonem zostanie na korzyść niezamożnych uczniów Gimnazjum, i to po cenie zwyczajnej, a mianowicie 4 rs. 20 kop. za lożę 6-osobową, rs. 3 kop. 15 za 4-osobową, za krzesła czterech pierwszych rzędów po rs. 1 k. 2 i pół, czterech dalszych rzędów k. 77 i pół, pięciu ostatnich po k. 57 i pół, oraz za wejście na parter po k. 30. Bilety zamawiać można u W. Peschkego i w księgarni A. Hurtiga.

NOCNI RABUSIE.

ZDARZENIE ALBO PRAWDZIWE, ALBO PRZYNAJMNIEJ PRAWDOPODOBNE.

Opowiedział **J. M.**

W takim, jakim zdołam, rymie,
Powiem historję niedługą:

Był sobie pan z swoim sługą.
Obaj „Jana" mieli imię,
Obaj mieli słabość jednę,
Że to życie nędzne, biedne,
Jednakowo pragnąc słodzić
Do szynczków lubili chodzić.
(Szynczkiem zwie się w zwykłej mowie,
Każde miejsce, gdzie pić dają;
Gdyż „*nalanie*" germanowie
„*Das Einschenken*" nazywają).

Pan i sługa, kawalery,
Bez żon, a więc i bez dzieci,
Powracali do kwatery,
W nocy o godzinie trzeciej.
Nie szkodziło to nikomu,
Każdy się w ten zwyczaj wdrożył,
Iż kto pierwszy stanął w domu,
Ten drugiemu drzwi otworzył.

Było jednak razy parę,
Że przebrawszy zwykłą miarę,
Mimo stuku, kołatania,
Nie zrywał się nikt z posłania.
Więc stanęła taka rada:
„Drzwi zamykać nie wypada."
Bo pan był pełen nadziei,
Że gdzie czterech stróżów w domu;
Tam już od nocnych złodziei
Nie zdarzy się złe nikomu.

Jakoż przypadku nie było,
A wygoda, aże miło.

* * *

Aż jakoś po świętym Janie,
Skutkiem zbyt mnogich libacji,
(*Libacja* to *oblewanie*)
Idąc od stacji do stacji,
Od Jasieczków do Jasieczków,
„Twoje zdrowie" — „Nasze zdrowie"
Bóg wie, ile kieliszeczków
Zaprószyło obu'm w głowie.

Jan (służący) jakoś wcześnie
Tym razem do domu wrócił.
Rozmarzony, na pół we śnie
Na pańskie łóżko się rzucił,
Zasnął...

żona tak z urzędników wszystkich dykasterji, jakoteż z obywateli i *lokatorów* co noc obchodzi ulice miasta podzielonego na cztery rewiry. Piękne to jest i chwalebne — nie wiem tylko, czy Słupczanie wytrwają w tem poświęceniu, zwłaszcza gdy nadejdą dni słotne i niepogodne?

Słyszałem jeszcze, że w tem mieście ma się uorganizować straż ogniowa. *K.*

— W posadzie G., w powiecie kolskim, obrano w z. m. wójtem dawnego burmistrza tejże posady p. J., a ławnikiem obywatela ziemskiego p. M. Odtąd sądy gminne i wszelkie sprawy bieżące są wykonywane z całą ścisłością i na podstawie prawa i sumienia, a obaj, tak wójt, jak ławnik z całem poświęceniem służą swej gminie, a przez to i krajowi. Otóż ten p. M. w dniu 13 b. m. przedstawił projekt urządzenia straży ogniowej w tejże posadzie G. Członkowie mogą być honorowi i płatni; wpisujący się ma wnieść jednorazowej składki rs. 10, i corocznie opłacać po 10 rubli, a sam na ten cel ofiarował 50 rubli. Niewiadomo, czy w G. znajdzie się wielu amatorów do płacenia; w każdym atoli razie chęci p. M. godne są zanotowania.

*** Słynny ze swych pastelowych portretów Tytus Maleszewski ma wydać album najpiękniejszych Polek spółczesnych, w stalorytach, mających być wykonanemi w Mnichowie, przez jednego z najznakomitszych rytowników. Słyszeliśmy, że i Kalisz w tym zbiorze pominiętym nie będzie: zapewniano nas, że artysta udaje się w tym celu osobiście do Kalisza, przez... Karlsbad.

*** W Ciechocinku oczekują temi czasy skrzypka Friemana. Donoszące o tem dzienniki warszawskie, nie piszą, czy jedzie tam z własnego popędu, czy też *dostał zaproszenie*?

*** Śmiejemy się z dzikich ludzi, lub nad nimi ubolewamy, gdy w opisach dalekich podróży czytać nam przychodzi, iż chcąc dostać owoców, ścinają drzewo. Tymczasem z oburzeniem dowiadujemy się, iż w niektórych miejscowościach na rzekach Prośnie i Warcie, używane bywają obecnie wzbronione prawem *torpille* dla łowienia, a raczej zabijania ryb hurtowo. Torpilla jestto rodzaj piorunującego przyrządu, który wybuchając nagle pod wodą, sieje śmierć i zniszczenie naokół, i dla jednej albo dwóch ryb zdatnych na pożywienie, uśmierca mnóstwo zarybku. Czy się to godzi?

*** Wyrażenie na afiszach: *Ceny miejsc zwyczajne*, albo *Ceny miejsc, jak na włoskiej operze*, jest u nas niewłaściwością, bo nie na chybił trafił, ale napewne możemy zaręczyć osoby piszące afisze, iż większa połowa publiczności nie zna tych cen na pamięć. Dawniej, przed ułatwieniem komunikacji, wyrażenie to mogło było mieć prawo obywatelstwa na jakimś partykularzu, posiadającym stały teatr: dziś przy zwiększającym się wszędy ruchu i codziennej zmianie napływowej publiczności, należałoby niedogodność tę usunąć, i pisać wyraźnie, ile jakie miejsce kosztuje.

*** Znana w Kaliszu panna Wolska z truppy p. Trapszy, ma wystąpić na scenie warszawskiej w rolach kilku oper lżejszego pokroju. Na początek debiutować będzie w „Sydonji" (Dziesięć cór) i w „Metelli" (Życie Paryzkie).

*** Dawno już zbieraliśmy się zwrócić uwagę tych, czy tego, do kogo to należy, iż przylepianie afiszów po rogach ulic o cztery łokcie nad ziemią, chybia swojego celu, gdyż oprócz liter tytułowych, nic więcej zwykłe średniej dobroci oczy śmiertelnika odczytać nie są w możności. W Warszawie istnieje nawet na to osobny przepis policyjny, iż wszystko, co przez ogół czytanem być ma, w pewnej, wyraźnie określonej wysokości umieszczonem być winno.

*** W dniu 30 z. m., nad wieczorem w Osieku Wielkim, w gminie Budzisław, miało miejsce następujące zabójstwo: Włościanin Frankowski procesował się dość długo z niejakim Wiśniewskim, również włościaninem, o gospodarstwo, z którego nakoniec wyzuł go wyrok sądowy. Powodowany więc zemstą, uzbroił się w kosę i przybył do Wiśniewskiego, a zastawszy go w podwórzu, zaczął go gonić. Wiśniewski uciekał; nareszcie zmęczony krzyknął na wyglądającego przez okno czternasto-letniego syna, aby strzelił w nogi napastnika, gdyż będąc zamożnym kmieciem, miał w mieszkaniu strzelbę. Ten strzelił rzeczywiście, ale czy to skutkiem złej woli, czy nieumiejętnego celowania, trafił Frankowskiego w ciemię i na miejscu trupem położył. Obaj Wiśniewscy, tak ojciec, jak i syn, oddani w ręce sprawiedliwości, a śledztwo sądowe toczy się.

*** W domu, w którym mieści się nasza Redakcja, zaszedł wypadek rzadkiej płodności. Suka wyżlica, wydała na świat *szesnaścioro* szczeniąt, z których siedmioro mniej powabnych utopiono, cztery kolejno zdechły, a pięć jak dotąd, wraz z matką najlepszem cieszą się zdrowiem.

— (*Art. nad.*) — W dniu 4 b. m., doznałam przykrej niegrzeczności w składzie futer i porcelany pana M. Landau w Kaliszu, za którą wprawdzie mogłabym go pociągnąć do odpowiedzialności sądowej, ale gdy rezultat takowej ograniczyłby się wyłącznie do jego osoby, i mało komu był wiadomym, udaję się przeto pod skrzydła opinji publicznej.

Z tych wyrazów, mógłby błędne ktoś wysnuć pojęcie, iż wbrew chrześcijańskim zasadom, kieruję się wyłącznie mściwością. Tak nie jest: mnie idzie głównie o to, aby orzeczenie czytających, było postrachem dla innych kupców, podobnego panu M. Landau usposobienia, i przypomniało im, że żyjąc z publiczności, winni jej przedewszystkiem szacunek.

Przybywszy w dniu wspomnionym do rzeczonego składu dla kupienia futra, nie zdecydowałam się odrazu na stanowcze onego nabycie, ale, nie ufając sama sobie pod względem znawstwa, uprosiłam znajomego mi kupca p. J. Troskę, aby mi w tym względzie dopomógł. Pan J. T. zgodził się na moją propozycję, i gdy z okazanych nam skórek nie można było na obszerną salopę, należytego zrobić wyboru, poprosiliśmy o więcej takowych.

Zamiast uczynić zadość słusznemu naszemu żądaniu, do jakiego najzupełniejsze mieliśmy prawo, p. M. Landau wyrwał nam i te z ręki, które był nam przedstawił, i zapominając o najprostszej przyzwoitości i względach, jakiemi najmniej nawet ogłady mający kupiec, kobiety zazwyczaj otacza, dopuścił się uchybiających, a nawet obelżywych wyrazów, które nas do natychmiastowego ustąpienia z jego sklepu skłoniły.

Atoli i na tem nie dość było p. Landau'owi. Dopędził mię jeszcze na ulicy i tu powtórzył kilka przykrych wyrazów, które dzisiejszy stan oświaty między izraelitami, nawet ze sklepików tandety wyłączył, a które w ustach tak postępowego na pozór kupca i obywatela, tembardziej oburzać muszą.

Czuję się więc w obowiązku ostrzedz czytelników niniejszego pisma, na co narazić się mogą, jeżeli dadzą się złudzić wykwintnej powierzchowności składu p. M. Landau i zewnętrznym pozorom cywilizacji, jakich mu odmówić trudno, i jakie mię właśnie do niego zaprowadziły.

F. Gałczyńska z Kuchar Kościelnych.

— (*Art. nad.*) — Do anonimistów: „Anonim, który odebrałem z pieczątką poczty warszawskiej 2/8 o tyle tylko wygląda na fabrykat tamtejszy, że sposób wyrażania się wzięty ze słownika łotrów, gnieżdżących się niegdyś między szychtami nadwiślańskiemi. Anonim ten natychmiast osoba zwana „Dziecięciem" odczytała, co zapewne tak dla piszącego anonim, jak i adresującego, będzie wystarczającem, by napaści nikczemnych zaniechali." *F. C.*

— (*Nadesł.*) — Fryzjer p. Plichta, pracował uczciwie i szlachetnie, dopóki mu zdrowie służyło. Teraz z woli Bożej odjęty mu został najwznioślejszy przymiot: dar zdrowego rozumu. Aby się choć w cząsteczce przyłożyć do pomocy należnej nieszczęśliwemu, składam dla niego rubli 2. *Ad.*

Różne wiadomości.

—

— W Gdańsku w teatrze niemieckim dają obecnie przedstawienie, którego nie dozwoliłoby bezwątpienia u siebie zadne inne państwo chrześciańskie; grają tam dramat p. t. „Zamach na ks. Bismarka albo Internacjonał w Kissingen." Między występującemi w nim osobami, jest także arcybiskup Ledóchowski, niemniej ksiądz, który w scenie ostatniej stojąc za plecami Kullmanna, trzymającego w ręku pistolet, upomina go, aby nie drżał, lecz celował w samą pierś Bismarka, poczem udziela mu błogosławieństwo. Po strzale motłoch z za sceny sprowadza kilku zakonników, a heca z nimi wieńczy całe dzieło. Dzieje się to wszystko w obec policji, która dozwala podżegania namiętności przeciw religji i duchowieństwu. *(W.)*

*** W Petersburgu z d. 1/13 b. m. rozpoczął się międzynarodowy kongress farmaceutyczny odbywający się co cztery lata w innej miejscowości. Pomiędzy delegatami ze wszystkich części świata, jest i nasz, a mianowicie aptekarz warszawski p. Karol Lilpop b. Prezes Towarzystwa farmaceutycznego.

*** D. 20 z. m. w Willimowie kobieta pewna powiła nieżywe dziecię płci żeńskiej, które na tułowie miało dwie szyje i dwie głowy skończone, wyrośnięte i w rysach twarzy podobne do siebie. Stan zdrowia matki jest zadawalniający. Ktoby życzył sobie dokładniejszych szczegółów, gdzie leży Willimów, zechce zgłosić się o bliższe wyjaśnienie do Redakcji „Kurjera Warszawskiego," skąd tę wiadomość czerpiemy. (Dalszy ciąg numeru 174).

*** W Rastorfie w bliskości Kiel, w papierni zaszedł okropny wypadek. Jeden z robotników, zbliżywszy się nieostrożnie do któregoś z kół w pędzie, pochwycony przez takowe, wrzuconym został w kocioł i zmiażdżony wraz z materjałem, z którego przygotowywa się papka papierowa; tak, iż po niejakim czasie, nieszczęśliwy ten w papier się zamienił.

Jan (pan) znów dnia tego
Stawiał portwein i szampana
W słynnym handlu Stępkowskiego *),
By uczcić Świętego Jana.

W nieprzytomnym wrócił stanie,
Ledwo trafił na posłanie,
A skutkiem potęgi trunku,
Padł nań w odwrotnym kierunku,
Że gdzie była głowa sługi,
Tam pan nogi swe położył.
Coś pomruczał... w czas niedługi
I jego sen ciężki zmorzył.

Gdy przetrzeźwił się po chwili,
Zbudzony, słyszy wyraźnie,
I bynajmniej się nie myli,
Że bardzo blisko ktoś z cicha,
Ale dobitnie, oddycha.
Krzyczy:
„Janie! cóż? spisz błaźnie?"
Gdy się zerwać chce z łóżyska
Czyjąś nogę nagle ściska.

„Mam złodzieja! Janie! jakże?
„Wstać nie myślisz?"
„Panie! Panie!
„Jam złodzieja schwytał także!"
(Bo i on też, Jancio drogi
Natrafił na pańskie nogi)
„Ja go trzymam! niech Pan wstanie!"
„Ale i mnie też ktoś trzyma!
„Daj zapałki!"
„Kiedy niema!
„W tem dziś zamieszaniu całem
„Kupić *jak raz* zapomniałem."

„Aj! aj! złodziej się wydziera..."
„I mnie także!"
„Niedołęgo!
„Duś go! niechaj choć umiera!"
„Lecz i on mię dusi tęgo!"
„I mnie także!"
„Ach mój Boże!
„Czy nam, że to już po nocy
„Nikt z sąsiadów nie pomoże?
„Gwałtu! ratunku! pomocy!
„Szajka łotrów!"
Szamotania
Dowiodły w końcu do tego,
Że obaj spadli z posłania,
A jeden dławił drugiego.
Śród tych gwałtów niesłychanych,
Kilku sąsiadów przybyło,
A znalazłszy dwóch pijanych,
Całą tę rzecz wyjaśniło.

*) Ognisko wykwintnych smakoszów i śniadankowiczów w Warszawie.

*** Według „*Breslauer Zeitung*" w promieniu rejencji lignickiej, na *sto pięćdziesiąt* posad nauczycielskich oczekujących zajęcia, zgłosiło się ledwo *dwudziestu* kandydatów.

*** W Paryżu coraz więcej samobójstw. Nie mniej, nie więcej, tylko 141 osób podpisało sobie dobrowolnie paszport do wieczności w pierwszych trzech tygodniach zeszłego miesiąca.

— (*Dok.*)— Komory celne, obsługiwane są w Królestwie przez 6,023 osób, mianowicie urzędników 215, oficerów 208 i „objezdczyków" 5,600. Utrzymanie każdego objezdczyka i strażnika kosztuje rocznie do 130 rubli. Urzędnicy z oficerami i niższą służbą pobierają razem 1,042,908 rs. rocznie, mianowicie 165 od 500 do 700, 162 od 700 do 1,000, 53 od 1,000 do 1,500, 20 od 1,500 do 2,000, 9 od 2,000 do 2,500, 4 od 2,500 do 3,000, 7 od 3,500 do 4,000. Nadto 11 osób pochodzenia rosyjskiego otrzymuje dodatkowej płacy 2,102 rs. rocznie. Ogólne utrzymanie komór celnych w Królestwie kosztuje rocznie 1,200,500 rs.

Zarząd stadnin rządowych w Janowie składa się z sześciu osób i niższej usługi. Ostatnia zawiera 96 osób, pobierających płacę mniejszą od 300 rs. Jeden urzędnik pobiera 300—500 rs., 1 500—700 rs., 2 od 700—1,000, 1 od 1000—1,500 i 1 2,000—2,500; nadto 1 osoba pochodzenia rosyjskiego, dodatkowej płacy 199 rs. Ogólne utrzymanie zarządu wynosi rocznie 35,951 rs., w tej sumie administracja zajmuje 13,045 rs.

W okręgu naukowym warszawskim, szkołach średnich i wyższych, wykłada 922 osób; personaż zaś z etatową niższą służbą dochodzi do 1159 osób, pobierających razem 1,201,703 rs. Osób 237 pobiera płacę niższą od 300 rubli, 250 od 300—500; 86 od 500 do 700 rs., 158 od 700 do 1000, 194 od 1000 do 1500, 148 od 1500 do 2000, 46 od 2000 do 2500, 29 od 3000 do 3500, 1 od 3500 do 4000, 10 od 4500 do 5000, 2 od 5000 do 6000. Kurator okręgu pobiera pensją wyższą nad 6000 rubli. Oprócz tego 32 osoby pochodzenia rosyjskiego otrzymują dodatkowej płacy 21,854 rubli. Ogólne utrzymanie szkół wyższych i średnich w Królestwie wynosi 1,574,227 rubli.

Prokuratorja Królestwa Polskiego zatrudnia 59 osób, pobierających razem 41,280 rubli, mianowicie: 19 mniej od 300 rubli, 8 od 300 — 500, 7 od 500 — 700, 11 od 700—1000, 4 od 1000 — 1500, 6 od 1500 — 2000. Naczelny prokurator pobiera 3500 rubli. Sumę ogólnego utrzymania prokuratorji budżet oznacza na 52,980 rubli.

W sądownictwie pracuje 1600 osób, pobierających razem 585,469 rubli. Utrzymanie ogólne składu sądów wynosi rocznie 816;809 rubli.

W zakładach dobroczynnych przez rząd utrzymywanych, pracuje urzędników 26; 8 pobiera od 300—500 rubli, 10 od 500—700, 10 od 700 — 1000 rubli, 1 od 1000 — 1500 i 2 po 4000 rubli, a na ogólne w tym celu wydatki asygnuje się rocznie 173,839 rubli.

Utrzymanie policji miasta Warszawy kosztuje skarb 289,075 rubli rocznie; z tej sumy 270,400 rubli, stanowi płacę urzędników wszelkich stopni.

Oprócz wymienionego personażu przy biurach rządowych w Królestwie Polskiem pracuje 1500 kancelistów nieetatowych, pobierających dyety mniejsze od 300 rubli.

W 1340 gminach (w każdej znajduje się jeden wójt i jeden pisarz), urzęduje 2680 osób; ogólny na ten cel wydatek wynosi 1,072,000 rubli; przeciętnie na gminę wypada około 400 rubli rocznie.

Nauczycieli w szkołach elementarnych wykłada 2400, płaca każdego mniejszą jest od 300 rubli. Ogólna więc ich pensij summa wynosi 500,000 rubli!

(*G. H.*)

Słówko
o
Nauczycielach elementarnych *).

Czy jest mozolniejszy, kłopotliwszy i niewdzięczniejszy zawód na kuli ziemskiej, a zarazem szczytniejszy i pożyteczniejszy dla społeczeństwa, nad powołanie początkowego nauczyciela?

Co do mozołów — w ogóle słyszymy: wolałbym najcięższą pracę wykonywać, aby tylko nie mieć do czynienia z dziećmi,— pod tym względem wszyscy się zgadzamy; — co do kłopotów — ileż ich napotykają biedni nauczyciele tak pod względem nauki, jakoteż i wychowania, szczególniej przy nieregularnem uczęszczaniu dzieci do szkoły.

Ileż to dobry nauczyciel ma zmartwienia, jeśli dziecię nie robi należytych postępów w nauce; trudno to pojąć, gdy kto tego nie doświadczał! co do niewdzięczności, tej najwięcej doznaje nauczyciel, i tak: dopóki cię potrzebują, dopóty i znają, inaczej z daleka; jestto istota wyłączna, która w ludziach o tyle tylko budzi interessu, o ile ma się do niej interess. Czyż ubiegają się np. o przyjmowanie nauczyciela w swym domu, jeżeli dziecko nie jest pod jego kierunkiem? (są wprawdzie wyjątki, ale te liczą się do tysiąca nocy), czy zapraszają na jakie zabawy w kółka familijne? czy starają się uprzyjemnić chwile po ciężkiej pracy?! Powie niejeden: nie można go prosić, boć u niego chuda fara, nie ma stosownego ubrania i t. p. A czyż nieznane ojców naszych przysłowie: „iż nie suknia człowieka, ale człowiek suknię zdobi?"

Ale może za te wszystkie upokorzenia, ciągłe trudy, znoje i zawody, wdzięczne jest wynagrodzenie? oj! bolesna to strona: kto się nie przyjrzał z bliska życiu nauczyciela, ten nie wié, ile ten ma pod tym względem smutku i dolegliwości; godzien on pożałowania, gdy musi krwawo pracować, a byt jego nie jest dostatecznie opatrzony. Niejeden powie: ma przecie pensję, mieszkanie, drzewo, kawałek ogrodu i jeszcze inne dodatki; ja wam zaś powiadam, łaskawi czytelnicy, że jeżeli ma do tego lekcje prywatne, które musi odbywać w godzinach spoczynku, wytchnienia, to ledwie koniec z końcem zwiąże — a o losie swych dzieci, czy może bez trwogi pomyśleć? te już w rachunek nie wchodzą. Trzeba się udać do ciotek, wujów, babek etc., lub bez edukacji oddać do rzemiosła. A te lekcje prywatne! to pewnie dochód nielada! ile to ma dzieci po godzinach szkolnych! Mój Boże! jakaż to zwodnicza mara, na jeden miesiąc np. dwunastu, a na drugi dwóch: a zapłata! tu następuje licytacja na *minimum*; dać rubla, a dwa miesięcznie, to już wiele, to zanadto; nie szukają, kto lepiej, tylko kto taniej uczy, aby handel szedł.

Tu znów kto powie: Jakto? na wykształcenie dziecka, na swoją własną krew, na swoje ukochanie, pieszczotę, żałuje kto pieniędzy? to fałsz, to oszczerstwo, kłamstwo! oj nie! ręczę wam słowem uczciwego człowieka, że rodzice, a szczególniej matki, bez targu rzucają hojną dłonią pieniądze dla modystki, dla dentysty za fałszywe szczęki, na teatr, ale *na lekcje miesięczne* targ i brak.

A składka szkolna? to najhaniebniejsza czarna noc dla nauczyciela. Spytaj Szanowna Publiczności pp. szkolnych kasjerów, ile tam przy płaceniu przekleństw, złorzeczenia?! Każdy grosz łzami żalu oblany; na wódkę, na piwo, rubla wydać, aby kmotra ufetować, to nic; ale dać na szkołę rubla, to gwałt, zdzierstwo, nauczyciel się spanoszy. Ah! kiedyż te składki zniesionemi zostaną! (Najlepiej byłoby urządzić tak, jak odbierają księża, lub urzędnicy powiatu, t. j. z kassy powiatowej). A czy myślicie, że pp. burmistrze, wójci, kassjerzy, nie czują się przeładowani ciężarem szkoły i interesów z nauczycielami? pisaniem rozkładów, zbieraniem składek, utrzymywaniem korespondencji i za co? honorowo; to więc jest łaska, a za tę łaskę musi być wdzięcznym nauczyciel. Spojrzyjcie w akta, a przekonacie się, ile tam w tym przedmiocie napsuto papieru, i zawsze nauczyciel nie ma racji; pomimo surowych rozporządzeń Władz, on musi pisać rozkłady, on wypisywać kwity, a czyż i gminni pisarze nie żądają niekiedy, aby nauczyciele pomagali im w kancelarji?

Ażaliż znowu nie trafimy na takich, którzy, gdy zapłacą nauczycielowi, nie poczuwają się już do żadnych grzeczności i wdzięczności? a czy wiecie wy szan. ojcze lub matko, że za pracę dobrego nauczyciela niema złota, bo za naukę niema ceny, jest ona tylko przypuszczalną. Jeden płaci za wszystkich, wszyscy za jednego; dlatego też widzimy, że żaden nauczyciel nie zrobił majątku, wyłącznie ze swego zawodu. Ale dosyć o tem — jestto przedmiot niewyczerpany.

Czy jest jaki zawód szczytniejszy i pożyteczniejszy nad zawód początkowego nauczyciela? sądzę że nie, bo taki nauczyciel, pierwszy uszlachetnia dziecię, przyszłego człowieka; on wykształca obywatela kraju, ojców rodzin, matki pokoleń; on wiąże węzły społeczeństwa; pod jego przewodem młodzież zaczyna i kończy nauki, gdyż stosunkowo jest mała liczba wyżej się kształcących; on to jest duchowym ojcem i matką, bo nie sztuka dać życie, ale to życie wypełnić, natchnąć do dobrego, wlać w młode serca miłość bliźniego, dodać zachęty do życia cnotliwego i pracowitego, to sztuka, której nikt nie ma w ręku, tylko nauczyciel elementarny.

(*D. n.*)

*) Rzecz tę tem chętniej zamieszczamy, iż pisaną jest przez nauczyciela elementarnego, a zatem kompetentnego do zabierania głosu w tak ważnej sprawie, jaką jest stanowisko pierwotnych przewodników ludu.

(Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

Francuzki dziennik urzędowy donosi o ucieczce Bazaine'a. Śledztwo rozpoczęte.

Półkownik Villete, dawny adjutant Bazaine'a, który dobrowolnie podzielał jego więzienie, aresztowany w Marsylji. Sądzą, że Bazaine uciekł z żoną i dzieckiem na łódce, w której żona jego przybyła go odwiedzić w niedzielę. Niewiadomo w jakim kierunku się udali.

Komendant portu Ś. Małgorzaty aresztowany. Śledztwo prowadzi jenerał Levalle.

Bazaine starał się przez swoją żonę o zamianę kary więzienia na karę wygnania z kraju. Gdy tej moralnie bardzo wątpliwej łaski wyjednać dla siebie nie mógł, postarał się o nią *de facto*. Żona, krewni i niezawodnie właśni jego stróże, ułatwili mu ucieczkę.

Przewidywanie bliskiego uznania rządu hiszpańskiego nie okazało się zawodnem; zgodnie z niem Niemcy i Anglja najpierwej aktu tego dopełniły, za nim poszła Francja i dziennik madrycki „Imparcial" zapewnia pod datą onegdajszą, że trzy te mocarstwa wyraźnie rząd marszałka Serrano uznały. D. 11 miał przybyć do Wiednia Schweinitz poseł niemiecki dla dobicia rokowań o uznanie prowadzonych z Austrją. Niema wątpliwości, że jeżeli d. 12 b. m. trzy mocarstwa, o których mówi „Imparcial" dopełniły już były stanowczego kroku, to w tej chwili przyłączyć się musiały Włochy. W obec tak zbiorowego wystąpienia, Austrja będzie musiała porzucić swe skrupuły, a co do Rossji, to już dnia 9 b. m. panowało w Berlinie przekonanie, zaznaczone w telegramie londyńskiego „Daily Telegraph," że mocarstwo to odpowiedziało twierdząco na zapytanie dotyczące uznania. W ten sposób prawne stanowisko rządu hiszpańskiego w obec Europy byłoby już zapewnionem.

Kongres brukselski w tych dniach, jeśli nie dziś już, czynności swoje ukończy. Dotychczas nic o pracach kongresu nie słychać. Dzienniki przebąkują niekiedy o tem i owem, lecz wskazówek tych z ufnością zupełną przyjmować nie można.

Ogłoszenia.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
18	sierpnia—	wtorek	4	49 r.	7	17 w.	14	28	1	10	we dnie	9	13w.
19	„	środa	4	51 „	7	15 „	14	24	2	14		9	28 „
20	„	czwatrek	4	53 „	7	13 „	14	20	2	18		9	48 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.